

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 4 marki (za odnośnienie do domu dopłaca się 20 pfen. kwartalnie) z przesyłką pocztową kwartalnie 4 marki 50 fenigów.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 2 marki; na 1 stronie okładki 1 marka 20 fen.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 60 fen.; na 3-ej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 50 fen.; Kronika towarzyska, Nekrologi nadesłane po 1 marce 50 fen. za wiersz. Marginesy: 1-stronie 20 marek, przy Nadesłanych 16 mar.; na ostatniej str. 14 mar. i wewnątrz 12 mar. Artykuły reklamowe 350 mar. za stronę.

# ŚWIAT

Rok XI. № 18 z dnia 29 kwietnia 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Warszawa, ulica Zgoda № 1.  
Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.



Franc. Tow. Ubezpieczeń na Życie

„L'URBAINE”

Ułgi na wyp. niezdo. do pracy

Filja dla Kr. P. Marszałk. 136.

8857 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.

Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszczatik Nr. 45.

Wilno, róg 5-to Jerskiej i Kazañskiej Nr. 9.

## Pamiętajcie o wpisach szkolnych.

Wszelkie ofiary przyjmuje  
Administracja „Świata”.

## W rocznicę Konstytucji 3 maja.

*Mija 125-ta rocznica Konstytucji naszej. Warszawa dzień ten uczci świętem uroczystem. Promiennej tej chwili w życiu naszym narodowym poświęcamy i my numer nasz bieżący.*

W pamiętnym roku 1791 dwa wielkie narody Europy dokonały wielkiego czynu, stworzyły konstytucję, które rozpocząć miały nową erę w ich życiu. Konstytucja 3 maja o cztery miesiące wyprzedziła francuską, będąc podobnie jak ona owocem pracy dwuletniej. Na obu odbiły się idee polityczne wieku oświecenia, obie wypowiedziały walkę średniowieczu, obie dążyły do stworzenia praworządnego nowożytnego państwa, i pomimo to wszystko różniły się od siebie zasadniczo. „Gdy konstytucja francuska”, pisze znakomity historyk paryski, „postawiła sobie za cel odjęcie tronu władzy wykonawczej, konstytucja polska miała mu przywrócić najgłówniejsze prerogatywy. Pierwsza kładła tamę absolutyzmowi — druga anarchii”. Z różnych przesłanek wychodził; prawodawcy nad Wisłą i Sekwaną, różnym do swych celów dążyli drogami: Francja pławiła się we krwi, płacąc dań sekciarskiemu doktrynerstwu swych przywódców, natomiast, jak niebawem po ogłoszeniu konstytucji; 3 maja orzekli z zazdrością paryscy przyjaciele konstytucji monarchicznej. „Mądrzy politycy baczycy na to, aby nie wywracać dawnego swego rządu dla wypróbowania teorii groszowych, dla zdobycia możliwości chodzenia wśród ruin skąpanych we łzach, pokrytych nieszczęśliwymi, trupami, spalonymi domami, aby poprzez katastrofy,

bezład, zbrodnie, nieszczęścia dojść do zupełnej anarchii. Pozostawili gmach, uwzględnili wszystkich jego właścicieli, ograniczyli się tylko do naprawy regulaminu. Nie chcieli robić, nie zrobili rewolucji”.

Ale nietylko francuscy monarchiści konstytucyjni wielbili dzieło 3 maja; oddawali mu współcześnie pochwały bardziej w danej chwili obiektywni sędziowie — politycy angielscy, cenią je zaś do dziś dnia uczeni europejscy i patrząc na nie z odległości przeszło stulecia, stawiają je wyżej od współczesnej konstytucji francuskiej. Cudzoziemcy jednak, choćby najprzenikliwsi, są w stanie ocenić należycie jedynie znaczenie polityczne konstytucji 3 maja. Ale poza niem konstytucja miała dla Polsk olbrzymie znaczenie moralne, dla nas samych tylko dostrzegalne, które sprawia, że do dziś dnia jest ona dla nas nietylko najdroższą relikwią przeszłości, lecz jednocześnie źródłem życia, źródłem siły. „Czem bylibyśmy dzisiaj bez tej konstytucji”, pisze prof. Balzer, „trudno pomyśleć bez zgrozy, a czem przez nią jesteśmy, dosyć ocenić nie można. Gdybyśmy byli upadli w czasach saskich, bylibyśmy tem ciałem martwym, które pogrzebać konieczne należało, bo przeszło całe zgnilizna i zepsuciem. Gdybyśmy byli upadli po pierwszych reformach za Stanisława Augusta, powiedzianoby, iż zginął organizm, który po strasznem

zdrętwieniu zaczął drgać, niewiadomo, czy do nowego życia, czy w ostatnich tylko śmiertelnych podrywach. Ale po tej konstytucji... Ona to wykazała, że rok 1795 przyszedł o cztery lata zapóźno”. Jeśli w ciągu stuletnich nieszczęść nie straciliśmy nadziei na lepszą przyszłość, to przedewszystkiem dlatego, że konstytucja 3 maja podtrzymuje w nas wiarę w siły twórcze narodu polskiego, który „z własnej niekierpowanej woli, nie przez siłę i przemoc dobijających się o swe prawa klas upośledzonych, nie przez nacisk ze strony rządu, dążącego do wzmocnienia swej władzy, nawet nie za wolą lub poparciem jakiegokolwiek potencji obecnej, a czasem przeciwko ich woli” zerwą z dotychczasową tradycją polityczną, przeprowadzając zasadnicze reformy społeczne i państwowe.

Ta okoliczność, iż sejm czteroletni nie zdążył już Państwa Polskiego ocalić od zguby, że po 3 maja przyszła Targowica, nie zmniejsza bynajmniej moralnego znaczenia naszej konstytucji, wiemy dziś bowiem, że akcja targowiczan przy ówczesnym nastroju panującym w kraju nie miałyby powodzenia, gdyby nie pomoc Rosji... Niedawno tak nawet surowy sędzia naszej przeszłości, jak Waleryan Kalinka, pisał, iż dzięki konstytucji 3 maja „Państwo Polskie okazywało się zdolnem do poprawy, zdolnem stać o swoich siłach, byleby mu nie przeszkadzali nieprzyjaciele”.

Nie zawiedli się twórcy konstytucji, gdy w przepięknym wstępie do ustawy 3 maja wyrażali nadzieję, „iż na wdzięczność pokoleń współczesnych i przyszłych zasłużą”, nie zawiodł się poseł ziemi Dobrzyńskiej, Jan Nepomucyn Zboiński, gdy w swej płomiennej mowie, wygłoszonej 3 maja, wyrażał pragnienie, „by dzień ten uwiecznił imię króla, by pokolenia pokolemiom podały pamiętkę dnia tego”. I oto już przeszło 5 ćwierci wieku, a my wciąż święcimy pamiętkę dnia tego, w którym król z sejmem uchwalili konstytucję „uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długiem do-

świadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samych sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, exystenecyjną polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu... \*)

Póki istnieć będzie naród polski, zawsze dzień 3 maja będzie dla niego świętem, w którym schyłą się głowy przed pamięcią pełnych świętego zapалу braci Ignacego i Stanisława Potockich, z taką szlachetnością wyrzekających się przywilejów, jakie magnatom dawała dotychczasowa anarchia, i przed zasługami Arystydesa polskiego, Stanisława Małachowskiego, przed wiedzą Kołłątaja, przed patriotyzmem Niemcewicza, Weisenhoffa, Zakrzewskiego... W dniu tym wreszcie zapominamy o słabości charakteru Stanisława Augusta, a czynimy w nim „króla-obywatela”.

Twórców konstytucji 3 maja wielbimy nie tylko jednak za ich cnotę i patriotyzm, ale w równej mierze za ich realizm polityczny. Dzięki niemu rozumieli oni dokładnie, że w takich chwilach, jakie wówczas przeżywała Polska, gdy wojna z Rosją wisiała w powietrzu, lekkomyślnością byłoby przedsięwziąć od razu reformy zbyt radykalne, któreby mogły pociągnąć za sobą nieobliczalne w swych następstwach kryzysy społeczne i ekonomiczne. Ustawą 3 maja miała być więc jedynie pierwszym ogniwem w łańcuchu dalszych reform. Zaznaczyli to dobitnie sami prawodawcy: „porę i czas rewizji konstytucji w lat dwadzieścia pięć oznaczając, uznając potrzebę wydoskonalenia onej po doświadczeniu jej skutków”. Nie będąc doskonałą, była ustawa 3 maja w danych warunkach najlepszą, bo możliwą do wprowadzenia w życie. Realizm polityczny prawodawców wyraził się też i w umiejętności pogodzenia współczesnych idei politycznych myślicieli zachodnio-europejskich z tradycjami ustroju polskiego. „Przejęła więc konstytucja”, pisze Bazler, „szereg dawniejszych zasad, na których opierał się ustrój Polski, a nawet jeżeli je przekształcała i zmieniała, to w duchu narodowym; z urzędzeń zachodnich, Polsce nieznanych, choć może w niejednym lepszych, czerpała wprawdzie, ale ostrożnie i znowu je do stosunków polskich odpowiednio naginała. Nie zamknęła więc oczu na to, co sobie ludzkość zdobyła, ale nie zapomniała i o tem, że każdy naród ma swoje właściwości i osobne potrzeby, odmienną koleją dziejów wytworzone. Nie była więc ślepe, niewolniczem naśladowaniem obcych wzorów; by-

ła reforma wielką, ale na gruncie narodowym. Była zatem i jest czemś samorodnym, czemś, co z nas samych powstało, za co, jeżeli to złe, odpowiadamy my sami, a jeżeli to dobre, to nasza w tem zasługa i chluba. Była czemś, co do narodu przemówić i w sercach jego oddźwięk znaleźć mogło. Z taką kartą konstytucyjną mógł ten naród śmiało ruszyć dalej w pochód dziejowy”.

Przed sejmem Czteroletnim naród ograniczał się jedynie do szlachty. Ona jedna miała przywilej korzystania z pełni praw obywatelskich, brania udziału w rządach parlamentarnych, ona jedna miała przywilej patriotyzmu. Mieszczanie byli faktycznie obywatelami nie kraju całego, lecz jedynie swych rzeczypospolitych miejskich; mieszczanin, który miał ambicje i potrzebę służenia krajowi, musiał zerwać ze stanem mieszczańskim. I oto konstytucja 3 maja, zatrzymując prawo dwa tygodnie przedtem zapadłe pod tytułem „Miasta nasze królewskie wolne w Państwach Rzeczypospolitej”, dopuszczała mieszczan do uczestniczenia w wyższych magistraturach państwowych, otwierała im drogę do służby państwowej—robiła z nich obywateli czynnych Rzeczypospolitej polskiej. Niedarmo mieszczaństwo warszawskie przez usta swego ówczesnego prezydenta Łukaszewicza wielbiło Stanisława Augusta, „jako naczelnika najświetniejszych prawodawców narodu grona, prawdziwych miłośników ludzkości i

uszcześliwicieliw narodu polskiego, jako uszcześliwicieliw w szczególności milionowego ludu naszego miejskiego”. Reformy parlamentarne sejmu Czteroletniego upadły wraz z Rzeczpospolitą, nie zdążyły nawet przejść próby ogniowej doświadczenia, ale reforma stanu miejskiego przeżyła upadek konstytucji. Mieszczanie pozostało już na zawsze istotną częścią narodu i narówni ze szlachtą przez cały wiek dziewiętnasty ponosiło iaknajwiększe ofiary dla ojczyzny, uzyskanej w roku 1791.

Reformy w sprawie włościańskiej, przedsięwzięte przez konstytucyjną 3 maja, były skromniejsze, niż prawa o miastach; nie włączały one włościan, nie znosiły poddaństwa, nie przeprowadzały nawet oczyszczania; pamiętać wszakże należy, że i na Zachodzie sprawa włościańska daleka była jeszcze wówczas od pomyślnego rozwiązania. Polsce, która w rozwoju gospodarczym spóźniła się w stosunku do Zachodu, trudno było wyprzedzać go w reformach agrarnych. Bądź-co-bądź sejm Czteroletni rozwojowi sprawy włościańskiej nadał właściwy kierunek. „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejsza kraju siła, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze rozumiany, pod opiekę Prawa i rządu krajowego przyjmując”. Trudno w istocie było w krótszych słowach dosadniej umotywić konieczność reformy włościańskiej, która jakkolwiek na długie rozłożoną miała być lata, od razu bądź-co-bądź dawała „włościanom polskim ojczyznę, prawo, króla”.

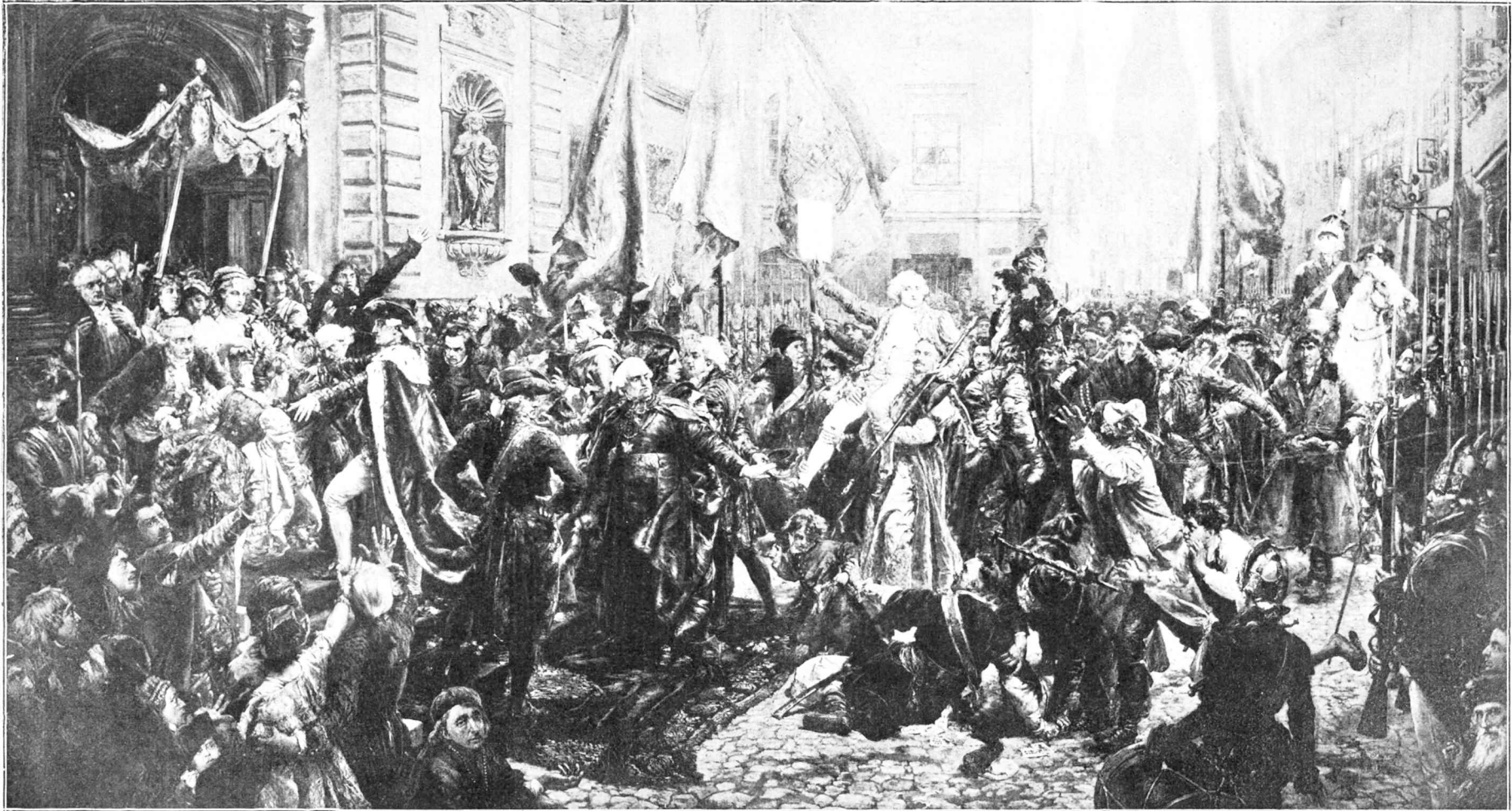
Reformy ustroju państwowego, przedsięwzięte przez sejm Czteroletni, którym Targowica, a raczej Katarzyna II nie dała wejść w życie, znosiły jednak zamachem szkodliwe anachronizmy, jak przedewszystkiem liberum veto, konfederację, elekcję, wprowadzały rząd silny, skupiony w rękę króla i ministrów, przezeń mianowanych, wskrzeszały dziedzicność tronu — były więc najwymowniejszym dowodem, że nie jesteśmy narodem apolitycznym. To też dzięki konstytucji 3 maja łatwo odeprzeć nam dzisiaj oskarżenia czy pocieszenia różnych niepowolanych mędrców, dowodzących, iż upadek Polski był logicznym następstwem naszej niezdolności do ewolucji państwowej i społecznej. Sejmowi Czteroletniemu zawdzięczamy nasze poczucie, iż jesteśmy narodem wolnych prawodawców, stworzonym do życia państwowego, bo umiemy widzieć swe błędy i umiemy je usuwać. I oto „pokolenia pokoleniom przekazują pamiętkę dnia 3 maja”.

### Pomnik St. Małachowskiego, marszałka sejmu, na którym uchwalono Konstytucję.



Rzeźba „Labourer’a”, wykonana według projektu Thorwaldsena w kościele św. Jana w Warszawie. St. Nefok.

\*) Wstęp do ustawy rządowej dnia 3 maja.



KONSTYTUCYA 3-go MAJA 1791 ROKU.

*„Już dzień był na schyłku i słabo oświecał starożytne gmachy farnego sklepienia, w którym daly się widzieć rozwinięte cechów chorągwie, wśród ludu zewsząd po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jako też i te, które zwyciężką ręką pozawieszali przodkowie. Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miejsca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie, z wzniesionemi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały, jak tklawy. Przed wykonaniem przysięgi oświadczył Sapieha, marszałek konfederacyi litewskiej, iż z przekonania swego czyni ofiarę dla powszechności. Nastąpił potem ten hymn święty, rzadko kiedy za szczęście milionów ludzi śpiewany”.*

*(H. Kottłaf: „O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3 maja. I, 159).*

# Jak obradował sejm w dniu 3 maja.

Właściwie dzień 5 maja miał być przeznaczony na przeprowadzenie uchwały konstytucyjnej w sejmie. Ze względu jednak na kontragitację zwolenników Rosji musiano przyspieszyć termin. 3 maj stał się dniem przełomowym. Wiedzieli bowiem patrioci, że rusofile nie będą mogli na sejm zjawić się w komplecie. Porozjeżdżali się na święta wielkanocne. Stronnicy reformy natomiast swoich zwolenników zatrzymali w Warszawie, szykując się do planowej akcyi.

Już 2 maja rozgłoszono w Warszawie wiadomość, że w wielkiej sali Pałacu Radziwiłłowskiego na Krakowsk. Przedmieściu odczytana będzie przygotowywana nowa ustawa rządowa. Na sali zjawili się mieszczanie pod przewodnictwem świętych agitatorów, Dembowskiego i Konopki. Gdy odczytano ustawę, rozległ się okrzyk: Zgoda! Zgoda!

Wieczorem w pałacu marszałka Malachowskiego zebrali się patrioci, by ostatecznie uchwalić, w jaki sposób poprowadzić jutrzejsze obrady. Rusofile zeszli się w salonie Bulhakowa. Branicki, Kossakowski, Massalski, Raczyński, Suchorzewski nie mogli liczyć na powodzenie, gdyż byli w mniejszości, ale tem niemniej zdecydowali się na walkę do ostatka.

Przyszedł dzień decydujący. Już od rana wyciągnęły z koszar lężne oddziały wojska i ustawiły się szpalerami wzdłuż Krakowskiego-Przedmieścia. Na tarasy zamku wprowadzono kilka armat. Na ulice wyległy tłumy publiczności. W kierunku zamku tłoczono się. Rusofile rzucają w tłum różne plotki. Szepcą o rozruchach, o śmierci króla, o rewolucyi. Sklepy są zamknięte. Furty domów zabarykadowane. Tłum gromadzący się pod zamkiem wykrzykuje: „Niech żyje konstytucya“!

W sali obrad już od wschodu słońca pozajmowano wszystkie miejsca. Na ku-

rytarzach, w sieniach, schodach a nawet na podwórzu zamkowym tłok wielki. Uroczysta cisza panowała na sali. Rusofile zgromadzili się koło Branickiego. Patrioci, chcąc jednak obezwładnić zwartą grupkę tych ludzi, tak manewrują, że dzielą ich, otaczają, odsuwają.

O godzinie 11 wszedł do sali król Stanisław August w mundurze korpusu kadetów, otoczony senatorami i urzędnikami koronnymi. Sala wita króla okrzykiem. Zasiadł Stanisław August na tronie. Marszałek wielki koronny uderza trzykrotnie łaską o ziemię i udziela głosu marszałkowi sejmowemu. Historyczne posiedzenie zaczęło.

Pierwszy głos po marszałku zabiera poseł krakowski, Sołtyk. Wywodzi on: „Wszędzie odgłos publiczny już niesie, że jeżeli polacy nie użyją tej chwili, która już jest bardzo krótka, dla przyspieszenia ustawy rządu, dla wzmocnienia sił krajowych, staną się niechybnie lupem przemocy i zmojnej chciwości sąsiadów“. Poprosił następnie, by odczytano wiadomość od posłów zagranicznych, by nie wydalono publiczności z sali. Na to rozległ się krzyk Suchorzewskiego. Uspokojono go. Zaczęto czytanie depeesz. Suchorzewski rozpoczyna znów komedję. Nie to nie skutkuje. Opuszcza więc swoje miejsce i kroczy na środek sali. Zrywa ze swojej piersi medal Św. Stanisława i rzuca nim o ziemię. Obalił się na ziemię i wrzeszczał, prosząc króla, by nie pozwolił targać praw złotej polskiej wierności.

Udzielono mu wreszcie głosu. Nagadał się, nakrzyczał, nawywoził, jak to chcą u nas w Polsce zaprowadzić absolutyzm. Śmiech rozległ się z galerii na jego wywody. Matuszewicz przystąpił do odczytywania depeesz zagranicznych. Wszystkie brzmiały niepokojąco. Potocki, projektodawca reformy, wskazał następnie na niebezpieczeństwa i wzywał do solidarnej uchwały. Król zażądał odczyta-

nia projektu. Po odczytaniu izba prawie cała wyraziła swoją zgodę, ale znów podniosły się głosy syżące, niezgodne.

Suchorzewski wyprowadził swego synka na środek sali i wrzeszczał: „Zabiję własne dziecko, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt gotuje“.

W ten sposób przez godzin blisko dziesięć Suchorzewski urządził obstrukcyę. Dopiero koło godziny ósmej wieczorem większość sejmowa, zagrożona rozsądnym głosem posła infanckiego, Zabięły, zebrała się u stóp tronu. Wtedy Stanisław August, pochwycony też ogólnym zapalem i napędzonym, wszedł na krzesło tronowe i zawołał:

„Gdy widzę stałą i wyraźną sejmującą wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucyę narodową, wzywam zatem ciebie, pierwszy kapłanie tu przytomny, mości książe biskupie krakowski, ażebyś mi przeczytać raczył rotę przysięgi, dla wykonania jej przeze mnie“. Biskup krakowski Turski odebrał od króla przysięgę. Ewangelię trzymał biskup Gorzeński. Po królewskiej przysiędze sejm, dwór, dostojnicy i publiczność poszli do katedry. Na ulicy tłum krzyczał: Niech żyje konstytucya! Wiwat król!

Cechy i bractwa czekały też przed zamkiem.

W katedrze zaprzysięgli konstytucyę stany sejmujące. Biskup Gorzeński zaintonował: Ciebie Boże chwalimy.

Z kościoła powrócono znów do sali obrad. Zastano Suchorzewskiego ze swoją partya. Nie przysięgli — pozostali, knując znowę.

Tak minął pamiętny dzień 3 maja 1791 roku. Naród pokazał czynem, że pragnie uwolnić się z pęt anarchii, samowoli i upadku. Chciano ratować tonącą nawę Rzeczypospolitej. Że nie uratowano — nie jest to winą niczyją. Zły los czyhał na naszą zagubę i podszeptował targowiczynom znowę z północną aliantką.

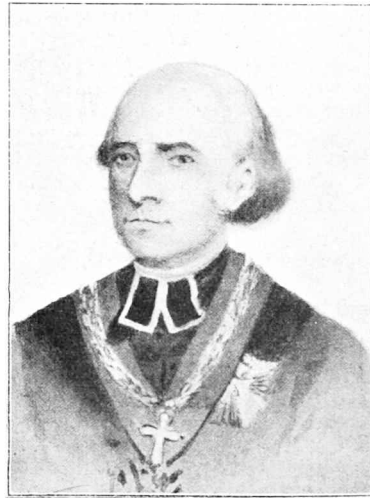
F. L.



Hugo Kołłątaj, główny promotor i nieustrudzony pracownik ustawy Konstytucyi Majowej.



Na pamiątkę 100-tniej rocznicy medal wybitý w Norymberdze w 1891 r. (Ze zbiorów Eng. de Phulla).



Biskup Gorzeński odebrał przysięgę od sejmów, dworu i senatu w katedrze warszawskiej d. 3 maja 1791 r.



Medal na pamiątkę zbudowania kaplicy w ogrodzie botanicznym, założonej w 1792 r.



Medal współczesny, wybity w Warszawie w roku 1916 na pamiątkę 125 rocznicy.



Medal na pamiątkę Konstytucji wybity w 1791 r.

(Ze zbiorów Eug. de Phulla).

## Opozycja przeciwkonstytucyjna.

Sejm poszedł do Katedry przysięgać na nową ustawę rządową. Na sali pozostała garstka, z dwudziestu posłów złożona. Na czele tej odpornej paczki stał Suchorzewski, który we wszelki możliwy sposób starał się nie dopuścić do uchwały.

Czemuż ludziom tym nie udzielił się entuzjazm całego sejmu? Czemu konsekwentnie zwalczali nową ustawę? Czemu w przyszłości z garstki tej wypełnił jąd zaraźliwy, który epidemicznie zawładnie szlachtą i popędzi ją do obozu Targowiczan? Dziś w promieniu lat stu dwudziestu pięciu możemy trzeźwo osądzić ich upartą walkę, która przyniosła Rzeczypospolitej zgubę.

Dnia 19 maja 1792 roku wtargnęły wojska carowej Katarzyny w granice ziem naszych. Wystano je, by broniły wolności szlacheckiej. Carowa ogłosiła się obrończelką polskiej wolności, deklarując, że sejm obraził ją, jako gwarantkę. Działalność sejmu uznała za nielegalną. Wskazywała, że uchwała dąży do monarchii nieograniczonej, tak sprzecznej z duchem wolności polskiej. Ironia tych oświadczeń Katarzyny nabrała dziś specjalnie barwy dziwnie konkretnej. Po stu latach gwałtów rosyjskich w Polsce wiemy dokładnie, jakich wolności bronić może moskiewska państwowość.

Opozycja jednak tegoczesna szukała w Rosyi oparcia, nie bacząc na wszelkie wyrażenie ze strony tej sąsiadki gwałty nad Rzeczypospolitą. Czemuż jej zawierzyła?

Jak wiemy, największą zdobyczą nowej uchwały było przeprowadzenie prawa o dziedziczność korony. Na wypadek tylko wygaśnięcia całego rodu królewskiego miano odbywać elekcye. Zasada dziedziczności tronu została przyjęta i uradowany sejm wołał: Niech żyje elektor Sakski! — którego domowi uchwalono oddać Piastową koronę.

Możnowładcy-kacykowie polscy w rodzaju Rzewuskich, Branickich przeciwko tej zasadzie podnosili protest. Bez elekcyi wpływ ich małał. Nikt nie będzie zabiegał o ich względy. Wprawdzie Polska na tem zyskiwała, gdyż ukrócano nadużyć wiele, jakie się działy podczas wszystkich elekcyi, ale cóż to obchodzi możnowładców. Woła Polskę w rozstroju, bo wtedy w mętnej wodzie bezkarnie mogą łowić wszelkiego rodzaju dla siebie korzyści. Dla sąsiadów, którym też na rękę była Polska słaba, możnowładcy stali się sprzymierzeńcami nielada.

Cóż sprawiało, że i gmin szlacheckiej zaciągał się pod sztandary możnowładców? Przez nową ustawę olbrzymia warstwa szlachty nieposiadającej została usunięta od praw, jakie jej zapewniały obyczaje dawne. Wprowadzono bowiem zasadę następującą przy wyborach: według prawa o sejmikach prawa wyborcze zostały nadane tylko dziedzicom oraz ich synom, zastawnikom i posesorom dożywotnim, placącym sto złotych ofiary dziesiątego grosza. Wojskowi urlopowani, posiadający własność ziemską, byli też dopuszczeni do praw wyborczych. W ten sposób całe rzesze szlachty straciły prawa wyborcze. Gmin ten szlacheckiej w rękach możnowładców stał się siłą, którą użyli do walki z reformą.

Uchwały bowiem dotyczące mieszczan nie wnosiły żadnych takich nowałów, któreby większości szlacheckiej były przeciwnie. Sprawa chłopską przez konstytucyę też nie została rozwiązana. Dopiero uniwersał Połaniecki Kościuszki uczynił z chłopów obywateli.

Opozycja przeciwkonstytucyjna opierała się tylko na tych dwóch przeciwnych swoim interesom postulatach. Sądziła, że broni równości, wolności szlacheckiej, tradycyjnego liberum veto — a wykopała grób

państwu polskiemu. Wszystkie inne czynniki nie oburzały tak zwolenników tradycjonalizmu, jak widmo odświeżenia od władzy i nałożenie odpowiedzialności za sprawowanie urzędu.

Zrosły się razem z duszą gminu szlacheckiego ambitne urośnięcia. Wybujały w kacykach - możnowładcach w niepohamowaną prywatę. I dla prywaty poświęcili dobro Ojczyzny. Historia zapisała na kartach ku wiecznej rzeczy pamiątce i przestrodze ich hańbiącą opozycyę.

Dr. Z. M.

*W imię Boga, w Trójcy Świętej Jedynego.*

*Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruskij, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernihowski, wraz z Stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, — uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiży Naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucyi dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkich stosować się mają.*



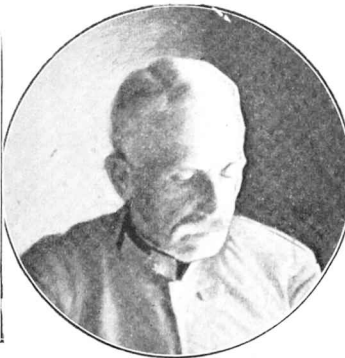
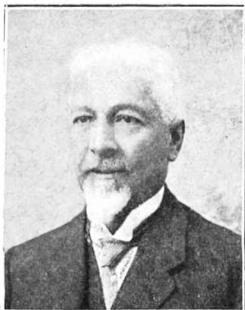
Na posiedzeniu organizacyjnym, odbytem w dniu 19 b. m. w sali posiedzeń C. T. R., obecni byli przedstawiciele — dostownie — całej Warszawy. Posiedzenie zagaili: ks. prałat Chełmicki (1), przewodniczył dyrektor Pomorski (2), asessorowali pp. dyrektor Libicki (3) i poseł Łempicki (4). Sprawozdanie z prac przygotowawczych dawał inż. Chmielewski (5). Dalej widzimy ks. Radziwiłła (6), przedstawicieli R. G. O. pp: hr. Roztworowskiego (7), i v. prezesa Dzierzbickiego (8), najwybitniejszych działaczy społecznych, politycznych, redaktorów codziennych pism i t. p.

### Na froncie walk na Wschodzie.



Fot. St. Dzikowski.

Pole drutów kolczastych.



ZYGMUNT SEYDA, poseł do parlamentu niemieckiego, narodowy demokrat, naznaczony sędzią gminnym w Będzinie.

ST. PFEIFFER, został powołany na czoło Komisji budżetowej przy Komitecie Obywatelskim st. m. Warszawy.

Ek. bar. DILLER, szef okupacji austriackiej, został mianowany namiestnikiem Galicyi. Pozostawił w Królestwie jak-najlepsze wspomnienia.

Von der GOLTZ, feldmarszałek, zmarł w Konstantynopolu, wybitny polityk, któremu Niemcy zawdzięczają swój wpływ w Turcyi.

Pułk. J. GAŁEZOŃSKI, prezes Muzeum narodowego w Rapperswillu, minister wojny w 1863 r., zmarł.

## Teatry warszawskie.

TEATR POLSKI. „Wesołe żonki z Windsoru” oraz „Czarna dama” Ber. Shawa.

Rocznicę śmierci Szekspira obchodził Teatr Polski wystawieniem zabawnej krotkowiłi mistrza sceny p. t. „Wesołe żonki z Windsoru”. Na wstęp dano „Czarną damę” B. Shawa, specjalnie na uroczystość szekspirowską napisaną. W „Czarnej damie” występuje Szekspir charakterystycznie przez p. Węgrzyną wyszlachetniony, i prowadzi dyalog z Elżbietą o potrzebie założenia teatru narodowego. Prolog ten jest miłym pomysłem wesołego Bernarda Shawa, który nawet z racji uroczystości nie powstrzymał się od urządzenia schadzki Szekspirowi z królową. Schadzka Wilowi bardzo się udaje, aż tu przychodzi inna zawołowana dama, zazdrosna o swego Williama, i wymierza dotkliwy policzek. Zawołowanej królowej nie poznał Szekspir. Nie truchleje przed poznana. Notuje na świstku papieru jej charakterystyczne słowa i cieszy się, jak to brzmieć będzie w dramacie.

„Wesołe żonki” w inscenizacji Teatru Polskiego wypadły bardzo zajmująco. Sir Falstaffa grał p. Jarniński. Doskonale spisywały się „tłumy”. Chudziak i Płytek bawili swoją groteskowością. Przyjemną niespodziankę uczynili też publiczności p. Leszczyński oraz p. Rotterowa. Karykatury ich kreacji utrzymane były w mierze. E. C.

## Recital Natalii Siennickiej.

Znana artystka dramatyczna p. Natalia Siennicka, świetna odtwórczyni ról repertuaru heroin, której kreacje w dramatach Przybyszewskiego wysoko ceniła krytyka teatralna, urzęduje d. 30 b. m. w sali Stowarzyszenia techników swój recital. Współudział przyrzekli znani artyści. Zapewne interesująca się sztuką odtwórczą Warszawa pośpieszy na koncert p. Siennickiej, gdyż już dawno nie widziano artystki na deskach sceny.



## Na froncie zachodnim.



Francuski kucharz wojskowy, nie bacząc na rozrywające się szrapnele, niesie swoim towarzyszom jedzenie na wysuniętą pozycję pod Verdun.

## Poświęcenie kuchni № 71 w Sielcach (gmina Mokotów).



Grupa pań Opiekunek kuchni z ks. proboszczem Bliżińskim i głównymi gospodyniami.



P. Edmund Krüger zorganizował związek kolporterów chrześcijan w Warszawie. Instytucja ta ma na celu obronę interesów kolporterów oraz rozwijanie oświaty wśród swoich członków. Poświęcenie odbyło się 5 kwietnia r. b. *Fot. Marian Fuks.*

## „SNOP”.

Wśród towarzystw ubezpieczeniowych w Królestwie „Snop” zajmuje miejsce czołowe, jako instytucja oparta na polskim wyłącznie kapitale i przestrzegająca ściśle zasad wzajemności. Działalność bowiem Towarzystwa „Snop” opiera się na możliwie szerokim udziale ubezpieczonych w kierowaniu sprawami swojej instytucji. Osiedziesięciu kilku przedstawicieli, wybieranych co trzy lata przez ubezpieczonych, tworzy ogólne zebranie, które decyduje wszystkie zasadnicze sprawy Towarzystwa. Zebranie to wybiera Radę i Zarząd.

Obecnie Towarzystwo „Snop” rozszerzyć zamierzyło swoją działalność i na miasta. A więc budowle, majątek ruchomy, składy towarowe, zakłady przemysłowe będą przyjmowane też przez Towarzystwo do ubezpieczenia. Z racji tej dąży Towarzystwo do zjednania sobie we wszystkich miastach Królestwa odpowiednich mężów zaufania, by polegając na ich radzie, stosownie przyjmować ubezpieczenia.

Odbyta dn. 31 marca r. b. konferencja



Dom własny Towarzystwa ubezpieczeń „Snop” w Warszawie przy ul. Berga No 3, w którym mieszczą się biura tej instytucji.

Rady T-wa „Snop” z wybitnymi przedstawicielami przemysłu i handlu m. Warszawy wytknęła zasadnicze podstawy tego rodzaju organizacji. Rozszerzy się więc dotychczasowa społeczna działalność Towarzystwa „Snop”, które wytrwale przeprowadza zasadę samopomocy i współdziałłości w dziedzinie ubezpieczeń od ognia.

Pomimo utrudnień, jakie czynił rząd rosyjski T-wu „Snop” w ciągu lat 6-ciu, to jest od 1 lipca 1908 r. do 30 czerwca 1914 r., wypłacono tytułem należnych zysków udziałowcom ubezpieczonym 616,492 rb. zysków.

Na czele Zarządu Towarzystwa „Snop” stoi znany ze swojej energii i przedsiębiorczości działacz społeczny, p. Stanisław Dzierżbicki. Cały zaś Zarząd tworzą: pp. Alek. Karszo-Siedlewski, Zygmunt Choromański, Kazimierz Szerszewski i Stefan Higersberger. Prezesem zaś Rady jest poseł do rady państwa, Eustachy Dobecki.

Towarzystwo „Snop”, jako instytucja wzajemnej pomocy, zasługuje bezwzględnie na szerokie poparcie. Powinno wyrugować teraz w zupełności rosyjskie Towarzystwa Ubezpieczeniowe, które z kraju naszego ciągnęły tak wielkie zyski.

≡ DRUKARNIA ≡ **JÓZEFA MAJ.**  
 ≡ CHRZEŚCIJAŃSKA ≡  
 ≡ DŁUGA № 46, tel. 62-33. ≡

Posiada na składzie druki: **podania do sądu i plenipotencje** dla pp. adwokatów, gospodarzy i administratorów domów, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia, w zakres drukarstwa wchodzące.

Z poważaniem **Józef Maj.**

**TATTERSAL A. KONOPNICKI**  
 NOWOSENATORSKA 5/7,  
 kupno i sprzedaż **koni.**

**Gorąco polecamy** Szan. Czytelnikom zastępującą na poparcie szwaczkę, która jest w ostatecznej nędzy niezdolna do pracy przymiera z głodem z matką staruszką. Ofiary dla Z. Świeżawskiej przyjmuje adm. „Świata”.